Nr. 254. Kraków, wtorek 13 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

WOJNA.

O odwrocie Rosyan i pościgu Japończyczyków już od dni paru brak wszelkich pozytywnych wiadomości. Wczorajsze depesze, podające krwawą wiązankę cyfr ze strat obustronnych, poniesionych pod Liaojanem, służą niezbitem potwierdzeniem strasznej zażartości owych bojów. Nie byłoby dziwnem, gdyby po takich szalonych wysiłkach i po takim upuście krwi zapanowała nawet pewna czasowa stagnacya w utarczkach — zwłaszcza wobec bezustannych ulew, czyniących męczarnię z każdego poruszenia po rozmokłych do gruntu drogach. Wszelako korespondent „Daily Mail“ podaje z Sinmingting depeszę, twierdzącą, jakoby na bardzo znacznym dystansie, nawet w odległości 5 mil angielskich od Mukdenu, strzelcy japońscy z osłoniętych stanowisk dotkliwie niepokoili cofających się Rosyan. To samo źródło podaje, iż w Mukdenie wśród ludności rosyjskiej zapanowała kompletna panika. Mężczyźni i kobiety tłoczą się na dworcu kolejowym, chcąc dla siebie wywalczyć miejsca w pociągach, lecz napróżno, gdyż wszystkie pociągi zapchane są rannymi. Niemniejsze wzburzenie panuje zresztą i wśród Chińczyków, gdyż zdemoralizowane i wygłodzone wojska rosyjskie plądrują sklepy i maltretują ludność chińską.

Wspominaliśmy już o tem, iż dotkliwa klęska Kuropatkina pod Liaojanem wywołała ogromną depresyę w opinii rosyjskiej. Jako wymowny dowód służyć tu mogą głosy prasy rosyjskiej, nastrojone na ton bardzo minorowy. Zacznijmy od dziennika „Nowoje Wremia“, schlebiającego prądom szowinistycznym.

Do niedawna szowinista rosyjski nie nazywał inaczej Japończyków, jak „makaki“, dowcipkował na temat ich małpiego rodowodu, mówił o nich wyniośle, pogardliwie; dziś takie „Nowoje Wremia“ pisze o Japończykach, że „jest to naród, któregośmy nie znali i nie poczytywali za naród silny. Jeżeli żołnierz rosyjski jest uporczywy i wytrwały, to Japończyk posiada w boju zalety bardziej czynne: walczy z nienawiścią, z energią, setkami lat nagromadzoną. Pierwsze wydobycie się na zewnątrz tej siły utajonej było straszne, i ten pierwszy wybuch muszą właśnie Rosyanie na sobie doświadczyć“.

W podobnym tonie pisze i „Ruś“. Wprawdzie według stałej w prasie rosyjskiej formułki pocieszenia zapowiada, że wkońcu Rosyanie będą stroną zwycięską, jednakże domaga się, aby nie bałamucono opinii publicznej, nie tłumiono głosów prasy. W dzienniku „Russkoje Słowo“ Niemirowicz-Danczenko, świadek naoczny wszystkich ważniejszych momentów obecnej kampanii, dochodzi nawet do przekonania, że jest zaszczytem dla Rosyan, że mogą wogóle opór (?) stawiać takiemu przeciwnikowi. Zdaniem Danczenki, wszelka inna armia europejska musiałaby uledz japońskiej... Być może, ale to samo czyni przecież armia rosyjska!

Przegląd polityczny.

Rewolucyoniści rosyjscy w Paryżu. W prześladowaniu „nihilistów“ rosyjskich policya francuska stanowczo nie chce pozostawać w tyle za policyą innych mocarstw europejskich. Świadczy o tem chociażby świeży a witany z radością przez carosławną część prasy francuskiej wypadek aresztowania jednego z tych „niebezpiecznych nihilistów“.

W nocy z 24 na 25 sierpnia dwu młodych ludzi przechodziło śpiewając przez ulicę Claude-Bernard. Agenci policyjni wezwali ich do milczenia — potem zaś odprowadzili do posterunku policyjnego, gdzie obaj aresztowani spędzili noc. Nazajutrz rano jeden z nich — Popow — wypuszczony został na wolność, drugiego zaś, który się podał jako Athinów, zatrzymano nadal pod tym pozorem, że znaleziono przy nim rewolwer i laskę ze szpadą.

Jak dotąd wszystko zdawałoby się iść zwykłym trybem, do całej jednak sprawy dołączyła się inna jeszcze okoliczność, która nadała jej charakter zupełnie nieoczekiwany.

Oto, na zasadzie tego, że aresztowany wyznał, że podziela zapatrywania Tołstoja i uważa się za nihilistę, otworzono przeciwko niemu śledztwo, które powierzone zostało sędziemu Lascoux.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Francyi prawo zapewnia przecież w pewnym stopniu bezpieczeństwo nihilistom, którzy się do niej schowali, trudno się dopatrzeć, na jakiej podstawie postawiono Athinowa przed sądem. Wyznawanie nauki Tołstoja nie jest chyba dostateczne do zaniepokojenia władz sądowych i policyjnych. Policya francuska, jest zdaje się jednak innego zdania i co więcej, spółpracuje z poselstwem rosyjskiem, które nalega na stwierdzenie prawdy słów Athinowa.

Młody Rosyanin jednak w prefekturze policyi, gdzie wielu z „nihilistów“ posiada „czarne księgi“ jest zupełnie nieznany.

Pomysłowy p. Lépine powziął atoli przekonanie, iż Athinow nazywa się w istocie Athimow, i jako taki byłby policyi tamtejszej bardzo dobrze znany.

„Co wszystko to może znaczyć?“ zapytuje „La Petite République“. „Jedno tylko, że policya nasza jest na usługach poselstwa rosyjskiego, — to zaś przekracza wszelką miarę i jest stanowczo niegodne kraju wolnego, jakim jest Francya.“

Pod rządami Feliksa „Pierwszego“, w czasie, gdy przyjaźń franko-rosyjska była u szczytu, zdawałoby się to jeszcze zrozumiałe, dziś jednak — nie. Zapewne „nihilista“ zostanie wypuszczony na wolność, policya raz jeszcze skompromitowana. W każdym razie jej zachowanie się jest więcej, niż dziwne. Więcej może jeszcze niż w Niemczech, studenci rosyjscy w Paryżu strzeżeni są na każdym kroku przez szpiclów carskich. Szef ich ma kredyt roczny w wysokości 60.000 rubli i rozporządza całą szajką szpiclów i denuncyatorów. Wielu z tych ostatnich uchodzi za studentów i gnieździ się — wraz z innymi — w ulicach, dotykających tyłów Panteonu, które tworzą, tak zwaną przez samych Paryżan „dzielnicę nihilistów“ — *Quartier nihiliste*. Studenci rosyjscy, ze swej strony, zmuszeni są do śledzenia samych szpiclów, którzy umieją jednak wkradać się nawet na poufne zebrania.

Wypadek podobny zaszedł kilka miesięcy temu. Tylko zimnej krwi przewodniczącego, dwaj szpicle, których poznano i ujęto na takiem zebraniu, zawdzięczają, że nie zostali zmasakrowani, tembardziej, iż z uwagi na zebranie poufne, policya francuska była nieobecna. Szpicle zostali tylko odfotografowani i oddani w ręce policyi francuskiej z prośbą, ażeby ona zaopiekowała się nimi ze względu na możliwą zemstę Rosyan.

Bądź co bądź stanowisko radykalnego rządu francuskiego, który milcząco popiera szpiclów carskich, który dopomaga im nawet niekiedy, jak było to w czerwcu w sprawie Krakowa i Burcewa, jest więcej niż dziwne. Prasa burżuazyjna i nacyonalistyczna patrzy na to spokojnie, jedni tylko socyaliści protestują. Trzeba przyznać niestety, że zbyt słabo; szczególnie Jaures'owska „partya socyalistyczna francuska“.

Jako bardziej niż inne, związanej z polityką „bloku“, więcej niż innym, chodzi jej o nieosłabienie gabinetu dzisiejszego, który raz już — z powodu sprawy czysto policyjnej — po zajściach w Izbie pracy silnie był zachwiany. Oportunizm Jaures'a, płodny w wielkie skutki zmusza go nieraz do popełniania nieuczciwości.

Organizacya oporu a militaryzm. W Lugano komitet centralny Związku metalurgów — który siedzibę swą ma w Bernie szwajcarskiem — przyjął do rozpatrzenia propozycyę oddziału zurychskiego, wzywającą komitet do rozrzucenia śród robotników tysięcy odezw, zachęcających ich do uchylania się od służby wojskowej, jeśli wzywani są do niej w celu tłumienia strejków.

Ażeby temu środkowi oporu przeciwko brutalnemu systemowi stojącego u władzy mieszczaństwa nadać zastosowanie szersze i o większem znaczeniu politycznem, postanowił komitet centralny przesłać omawianą propozycyę komitetom centralnym Związku zawodowego (Gewerkschaftsbund) i szwajcarskiej partyi socyalistycznej.

W związku z tą sprawą tenże komitet centralny — na skutek zapytywań różnych oddziałów — orzekł, że zarówno jak była dotąd, tak i na przyszłość będzie wypłacana zapomoga tym członkom Związku, którzy karani są za uchylenie się od służby wojskowej w czasie strejku. Na ostatnim kongresie Związku syndykatów zawodowych zostało postanowione uważać za strejkujących — i za uprawnionych jako takich do pobierania zapomogi — tych zorganizowanych robotników, którzy przez solidarność z towarzyszami, znajdującymi się w walce, odmawiają służenia przeciw strejkującym.

Nic dziwnego, że Związek, który tak umie organizować robotników i zabezpieczać się od klęsk, mogących spaść nań ze strony kapitalistów, pomnaża wciąż swe szeregi i może liczyć na zwycięstwo.

Bankructwo demokracyi chrześcijańskiej we Francyi. Ks. Garnier, kierownik pielgrzymki francuskiej, na posłuchaniu prywatnem, otrzymanem od papieża, zapewnił Piusa X, że po wypowiedzeniu się jego co do działalności demokracyi chrześcijańskiej, ta ostatnia niema już żadnej racyi bytu we Francyi; zdaniem ks. Garniera, ona przeobrazi się w nowe stowarzyszenia katolickie, które będą pozostawały w bezpośredniej zależności od władzy kościelnej.

Ks. Garnier, niegdyś dzielny bojownik demokratyczny, złożył w ten sposób broń, poddając się jednocześnie ślepo woli Watykanu i wypowiadając się przeciw postępowaniu Murri'ego i tych nielicznych młodszych księży, którzy zdecydowani są na podtrzymywanie organizacyi, skazanej już na zagładę.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników introligatorskich w Krakowie. W niedzielę, dnia 4 bm., odbyło się zgromadzenie robotników introligatorskich; przewodniczył tow. Kuliśkiewicz, o stosunkach w pracowniach przemawiał tow. Waligóra, który w swem przemówieniu zaznaczył, że majstrowie krakowscy wyzyskują robotników coraz bardziej przez przedłużanie dnia pracy, zmuszanie do nocnej roboty, bardzo licho wynagradzane i t. d.; wydalanie robotników bez 14-dniowego wypowiedzenia, jest w Krakowie na porządku dziennym. Pracownie ciasne, wszędzie brud i niechlujstwo, uczniowie śpią na obcinkach z papieru, dziewczęta wyzyskiwane w najohydniejszy sposób. Jeśli która jest śmielszą i nie chce pozwolić się krzywdzić, to majster porywa się do bicia; najbardziej krzywdzą chłopców, bo nie dość, że się ich używa do posług

Dr IWAN FRANKO.

NAFCIARZ.

(Szkice z Borysławia).

11

— Ha, to róbcie, co chcecie. Wieszajcie mnie, a ja wam zawsze jedno powiem: nie wiem, gdzie się podziała.

Stary zmiękł trochę, począł płakać i wydzierać sobie włosy. Poschodzili się nafciarze, kasyerzy, i zaczęli z nim rozmowę. Opowiadali mu o owym wieczorze u Krynickiego, kiedy to widzieli po raz ostatni Fruzię, o jej rozmowie z Iwanem, o tem, że prosto z szynku poszła którędyś i że Iwan długo jeszcze siedział, do samej północy w szynku. Kasyer chwalił Iwana, jako porządnego robotnika, co nie pije i nie trwoni zarobku, tak, że stary wkońcu nie wiedział, co ma sądzić. W Drohobyczu domagał się od żandarmów, aby zaraz aresztowali Iwana, ale teraz zaczął sądzić inaczej. Nie sztuka aresztować chłopca, ale czy to będzie po prawdzie? A jeśli Fruzia rozgniewana, na prawdę poszła w góry, na służbę i nie daje umyślnie znać o sobie, gdyż się wstydzi? Wszystko ty być może i sami żandarmi mu to mówili, aby nie tracił nadziei. Rzucać na kogoś podejrzenie o zabójstwo, to nie żart. Inna rzecz, gdyby się znalazł jaki choćby najmniejszy ślad, że Fruzię istotnie ubito. Ale takiego śladu dotąd nie było.

Z tem pojechał Fruzi ojciec do domu, zdając całą sprawę w ręce Boga.

XIII.

Minęły Wielkanocne święta. Pocieplało. Na dołach kwitła i pyszniła się wiosna, chociaż z Dzieła chłód jeszcze wionął. Borysław wyglądał jak jedna bezdenna bajura rozmokłej gliny, rozmiękłego błota, zmięszanego z ropą, jak jezioro brudu i smrodu wśród zielonego Podkarpacia.

Była sobota. Słońce śmiało się wśród czystego, bezchmurnego nieba. Na suchej, bezludnej tłoce, między Borysławiem a Katowską Banią, chodzili ścieżką dwaj kasyerzy, w sobotnich bekieszach i lisich „sztramlach“ na głowach i rozmawiali po żydowsku.

— Mam kłopot, Mendel, taki kłopot, że aż mózg mi wysycha w głowie — mówił jeden kasyer.

— Z powodu tego chłopa, co wpadł w jamę?

— I to także. Dyabeł poniósł pijanego do koszar! Czort mu kazał siadać nad jamą! I czort go pchnął w głąb!

— Była komisya?

— Była.

— No, i co?

— Naznaczyli mi 20 reńskich kary.

— Za co, Chaim, za co?

— Za nieostrożność. Ja nieostrożny! Nie dopilnowałem goja! Miałem go pilnować, jak małego dziecka! Czyś ty kiedy słyszał coś takiego? Jeszcze szczęście, że się tak stało. Szczęście, że inni goje poświadczyli, że on sam polazł do jamy i sam wpadł. Gdyby nie było świadków, gotówby był adjunkt powiedzieć, że go ktoś umyślnie pchnął w jamę.

— Ostry adjunkt?

— Tam taki purec ostry, że chroń Beże! Już miał ochotę zamknąć jamę i aresztować kogoś.

— To ten nowy purec?

— Nowy. Już się trząsłem, Mendel, tak drżałem! I Bogu się modliłem, by odwrócił odemnie napaść!

— Och, och! Bóg łaskaw, Chaim! Za coby miał sprowadzać taką napaść na niewinnego człowieka.

— Och, nie mów tak, Mendel! Boga nie zmiarkujesz! A za co nasłał na mnie taką szkodę? Słyszałeś? U mnie w magazynie — to 50 reńskich najmniej! A kto winien? Nie wiedzieć. A kto musi zapłacić? Chaim!

— Nie, nie słyszałem. Cóż się stało?

— A fras na jego bebechy, na mego gospodarza! Kupił dwie nowe liny i dał mi je z innemi rzeczami. No, położyłem wszystko na miejscu. I dyabeł tam widział, że na tej samej półce stała flaszka z witryolem. Wiesz, on potrzebuje witryolu do destylarni... Większą część z flaszki dał tam, a reszta była w magazynie. Nie dużo go było, może dwie kwaterki, a może i to nie. Stoi sobie flaszka, zatkana szklaną zatyczką — czort ją tam widział. Tu kiedyś trzeba było liny do jamy. Idę do magazynu, biorę linę z półki i jakoś nie dostrzegłszy, zaczepiłem rękawem o tę flaszkę. Przewróciła się. Oj, jak ja się przestraszyłem! Chwyciłem flaszkę ręką — ot, popatrz, sparzyłem dwa palce. Nim ją postawiłem, zatyczka podskoczyła i odrobina tego dyabelskiego kwasu, może dwie, trzy kropelki, upadły na linę. Podniosłem zatyczkę, zatkałem flaszkę i postawiłem ją w kącie. Palce mię pieką, jakby ogień. Zaraz ubrałem rękę w mokrą glinę, zawinąłem chustką. Wynoszę linę na dwór, patrzę się, a w tem miejscu, gdzie chlapnął kwas, moją linę jakby nożem przekroił. Taki w palcach rozpadł mi się cały zwój na dwie części.

— Aj, aj! — krzyknął Mendel.

— Żebym ja tak żył! Ja już i nie mówię nic nikomu. Przyjdzie samemu zapłacić za linę i po wszystkiem.

Mendel cmokał i sapał, pokazując Chaimowi swoje współczucie. Kiedy zaszli do Borysławia, poszedł umyślnie z Chaimem do magazynu, aby oglądnąć przepaloną witryolem linę. Długo się jej przypatrywał, cmokał i kręcił głową, a kiedy się Chaim gdzieś odwrócił, wziął sobie do flaszeczki kilka kropel witryolu — nie dużo, ot tak za naparstek. Chaim nie widział tego. Wyszli z magazynu, Chaim zamknął drzwi na kłódkę i obaj przyjaciele rozeszli się, życząc sobie szczęśliwej soboty.

XIV.

Minęło jeszcze parę miesięcy. Na świecie dokoła Borysławia zaczęły się już żniwa. Letnie upały. Iwan żył cały czas jakby w gorączce. Z każdym dniem było mu gorzej w Borysławiu. Ziemia się pud nim paliła. Coś go dusiło, parło, gnało hen z Borysławia, nie myślał o niczem, tylko, aby się jak najszybciej zabrać stamtąd. Myśl, że musi jeszcze pracować w Borysławiu do jesieni, albo i do zimy, aby spłacić żydowi wszystkie pieniądze, napełniała go jakimś dzikim strachem. „Nie, nie wytrzymam!“ — powtarzał nieraz i liczył dni i godziny. Miał już

pani majstrowej i posług warsztatowych, ale zmusza się ich do pracy po nocach, za co nic nie dostają. Praktyka ma trwać najwyżej 4 lata, ale nie ma ucznia, któryby się we właściwym czasie wypisał, bo majster znajdzie sposób przytrzymać ucznia nawet do 6 lat, co odkryła rozprawa w sądzie przemysłowym przeciw Olszeniakowi. Referent wykazał, że jedynem lekarstwem na te stosunki jest silna organizacya robotników. Po przemówieniach tow. Kühnera i Kuliśkiewicza, zgromadzenie, które było bardzo liczne, uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 4 września b. r. w Związku stowarzyszeń robotniczych, robotnicy introligatorscy uchwalają przystąpić do organizacyi i agitować za tem, aby wszyscy robotnicy i robotnice do niej należeli, gdyż w niej tylko widzą jedynie oparcie przeciw wyzyskowi.

Stowarzyszenie zawodowe cukierników dla Galicyi i Bukowiny odbyło pierwsze, konstytuujące zgromadzenie we Lwowie dnia 3 bm. w sali stow. „Gwiazda“. Zgromadzenie zagaił tow. Daniel Steckow dłuższem przemówieniem, w którem zdał sprawę z przebiegu całej akcyi. Mówca wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć nowej organizacyi, który obecni z zapałem powtórzyli.

Następnie przemówił tow. Maksymilian Hempel, drukarz, obecny jako gość na zgromadzeniu, który w pracach wstępnych tej akcyi wybitny brał udział. W przemówieniu swojem podniósł tow. Hempel kulturalne i socyalne znaczenie organizacyi zawodowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do przyjęcia i zapisu członków, których na miejscu zgłosiło się 42. Nastąpiły wybory pierwszego zarządu na rok 1904—1905. Wybrani zostali: przewodniczącym: Zacharias Andrzej; zastępcą: Steckow Daniel; członkami wydziału: Bruch Leon, Heńkowski Maryan, Kowacz Franciszek, Konikowski Alfred, Maś Stanisław, Owoc Wojciech, Piliński Michał, Sobotnicki Edmund, Wityński Bazyli, Zbiegini Józef; zastępcami wydziałowych: Anders Franciszek, Karpiński Józef, Lewandowski Kazimierz, Niemiec Benedykt, Roch Edward, Zapłatyński; komisya kontrolująca: Dućko Mikołaj, Konikowski Maryan, Mitwijow Jan, Snihur Mikołaj, Sobotnicki Józef.

Następnie uchwalono taksę wpisową w wysokości 3 koron, która ma być złożoną zaraz przy wstąpieniu, tudzież wkładkę miesięczną w kwocie 2 K, która ma być uiszczaną z góry piątego dnia każdego miesiąca. Skarbnikiem stowarzyszenia został wybrany tow. Piliński Michał (Lwów, ulica Trzeciego Maja — cuk. Szolca). Do niego należy nadsyłać opłaty i wkładki.

Przy punkcie „Wnioski i interpelacye“ uchwalono: „Towarzysze, którzy w przeciągu 6 tygodni, licząc od dnia ukonstytuowania się stowarzyszenia, t. j. od dnia 3 września 1904, względnie od dnia wypisu — przystąpią do stowarzyszenia, zostaną przyjęci bez względu na wiek i chwilowy stan zdrowia; podczas gdy od później przystępujących wymagany będzie nieprzekroczony 35 rok życia i wolny od chorób i ułomności stan zdrowia“.

Uchwałą powyższą zamierza organizacya przeszkodzić ociąganiu się z przystąpieniem; będąc bowiem głęboko przekonaną o konieczności istnienia organizacyi zawodowej, sądzi, iż do spełnienia jej zadania powołani są wszyscy, w polepszenia swego bytu interesowani towarzysze zawodu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem przewodniczący tow. Zacharias zamknął zgromadzenie.

Z wyjątkiem przesyłek pieniężnych, wszelkie listy i korespondencye w sprawach organizacyi adresować należy: Zacharias Andrzej, przewodniczący stowarzyszenia zawodowego cukierników dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.

Pierwsze posiedzenie zarządu tego stowarzyszenia odbyło się w środę 7 września b. r., na którem ukonstytuował się zarząd; wybrano sekretarzem tow. Sobotnickiego Edmunda, zastępcą tow. Zbieginiego Józefa, zaś skarbnikiem stow. tow. Pilińskiego Michała.

Celem pozyskania krakowskich kolegów do organizacyi, uchwalono wysłać tamże delegacyę, złożoną z tow. Steckowa Daniela, (zastępca tow. Matwijów Jan) i tow. Hempla Maksymiliana. Dalej wybrano komitet, złożony z tow.: Steckowa, Kowacza i Zbieginiego, któremu polecono sprawę biura stręczenia pracy. Kierownikiem biura obrano tow. Michała Pilińskiego (Lwów, 3 Maja, cukiernia p. Szolca).

Werbowanie łamistrejków w Galicyi. Jak wiadomo, toczy się obecnie w Budapeszcie zacięta walka między tamtejszymi robotnikami budowlanymi a przedsiębiorcami, którzy — dla złamania solidarności robotników — uchwalili wszystkich robotników wydalić z pracy, czyli zawiesić nad nimi lokaut.

Przedsiębiorcy budapeszteńcy usiłują jednak zwerbować sobie skądinąd robotników. W tym celu wysyłają oni agentów do Galicyi i tu starają się wyszukać tanie siły robocze, przy pomocy których mogliby zgnieść tamtejszych robotników.

Wzywamy zatem robotników budowlanych, by nie ważyli się obecnie jechać do Budapesztu i wszystkich od tej jazdy wstrzymywali!

Również budapeszteńscy fabrykanci kufrów poszukują w Galicyi łamistrejków, ponieważ w fabrykach ich wybuchł strejk. Agenci rozjechali się po całej Galicyi i Bukowinie i kręcą się głównie po Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Tarnopolu, Kołomyi i Czerniowcach, szukając łamistrejków.

Wobec tego wzywamy towarzyszów tego zawodu, by nie dali uwieść się namowom agentów i pracy w Budapeszcie obecnie nie przyjmowali.

Strejk robotników rolnych we Włoszech. W Umbryi, w miejscowości Magliano Sabina, od 35 dni strejkują robotnicy rolni. Do strejku przyłączyć się postanowili również zajęci dozorem bydła. Plan, aby poprostu odprowadzić bydło do właścicieli i oddać im je, porzucono ze względu na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć mogło z pozostawienia bez dozoru 2000 bydła rogatego. Zawiadomiono przedtem właścicieli, iż 9 bm. porzucają pracę, przez co 2000 wołów i krów, 500 koni, mułów i osłów, oraz 10.000 owiec znajdzie się bez dozoru. W odpowiedzi na to wezwały władze miejscowe zarząd organizacyi zawodowej robotników rolnych, aby stawił się w urzędzie gminnym. W przypuszczeniu, iż władze chcą pośredniczyć, wezwani stawili się, tymczasem aresztowano ich wszystkich podstępnie. Dziesięciu zatrzymano w więzieniu miejscowem, jedenastego odszupasowano do Rzymu. Równocześnie dwa szwadrony kawaleryi otoczyły lokal stowarzyszenia robotniczego; policya siekierami wyłamała drzwi, zabrała wszelkie papiery i ogłosiła rozwiązanie organizacyi, liczącej przeszło 2500 członków.

To pogwałcenie ustaw w parę dni po krwawej rzezi w Buggera, w parę miesięcy po masakrowaniu strejkujących w Cerignoli, wyczerpać powinno cierpliwość ludzi, nie należących bezpośrednio do sfery zainteresowanych w tych gwałtach i mordach, i położyć kres rządom Giolitiego. Bezczelniej nie kpili z ustaw ani Crispi, ani Pelloux.

Strejk w Magliano trwa dalej, sytuacya jest groźna wobec oburzenia ludności.

Z sali sądowej.

Burzliwa rozprawa sądowa. Piszą nam z Rzeszowa: Rozprawa sądowa przeciw spółce oszustów, wyłudzającej od łatwowiernych pieniądze pod pozorem dostarczania tymże fałszywych banknotów o której rozpoczęciu donosiliśmy już w „Naprzodzie“, skończyła się dnia 8 b. m. po godz. 1 w nocy.

W ostatnim dniu rozprawy przyszło do ostrego konfliktu między prokuratorem a ławą obrońców.

Mianowicie prokurator Summer-Brason, replikując na wygłoszone obrony, zarzucił obrońcom, że przekręcają fakta, aby otumanić przysięgłych. Polemizując z mową adwokata Dra Dzianota, który w pewnym ustępie swej mowy powoływał się na proces kasy oszczędności we Lwowie; powiedział prokurator, że uwolnienie w tamtym procesie nastąpiło dzięki temu, że przysięgli byli mieszczanami, którzy „przez czytanie gazet i książek mają zepsute serca i dusze, i dlatego dali się adwokatom otumanić!“

Ale wy chłopi, (kierując się do ławy przysięgłych) jesteście ludźmi z duszą czystą i prostą, i sercem szlachetnem i nie dacie się łapać na wędkę“.

Słowa te wywołały prawdziwą burzę na ławie obrońców którzy poczęli domagać się od przewodniczącego przywołania prokuratora do porządku. Obrońcy oświadczyli, iż zastrzegają sobie taką samą swobodę przemawiania, jakiej doznawał prokurator.

Odpowiadając na wywody prokuratora obrońcy w ostry sposób krytykowali jego zachowanie. Między innymi dr. Pelzling zaznaczył, iż prokurator nie ma prawa zarzucać obrońcom fałszywego przedstawiania stanu rzeczy, skoro sam fakta przekręca. Następnie oświadczył dr. P., iż „protestuje przeciw niebywałemu poniżaniu werdyktu ławy przysięgłych, na jakie pozwolił sobie prokurator“. „Taki prokurator“ — zakończył obrońca — „nie jest stróżem, lecz podkopywaczem powagi prawa“.

Podczas tego przemówienia zachowywał się przewodniczący spokojnie. Dopiero po skończeniu wywodów obrońców, udał się trybunał na naradę, na której uchwalił nałożyć na dra Pelzlinga, za wyrażenie „podkopywacz powagi prawa“ grzywnę w kwocie 50 koron, nadto prokurator zastrzegł sobie wystąpienie przeciw drowi Pelzlingowi „w drodze karnosądowej“.

Po tym burzliwym epizodzie nastąpiły narady przysięgłych, którym postawiono 49 pytań. Trzeba było jednak cztery razy zwracać przysięgłych do sali obrad, zanim wreszcie uzyskano ostateczny werdykt.

O godz. $1^1/_4$ w nocy ogłosił przewodniczący wyrok, skazujący za zbrodnię oszustwa Mojżesza Gurfeina na trzy lata, Józefa Gurfeina na trzy i pół lat, Reicha i Rubinsteina na karę po dwa i pół lat, wreszcie Punizowskiego na półtora roku ciężkiego więzienia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Śledztwo o szantaż dziennikarski. Niedawno temu zamieściliśmy w naszem piśmie artykuł, w którym — na podstawie autentycznych listów — wykryliśmy brudną historyę szantażu, jakiego dopuszczał się na tutejszych przemysłowcach żydowskich współredaktor „Głosu narodu“, niejaki Adam Ordyński.

Jak się obecnie dowiadujemy, prokuratorya krakowska wdrożyła przeciw Ordyńskiemu śledztwo karne o zbrodnię wymuszenia z § 98 b uk.

Szereg świadków i poszkodowanych otrzymał już z sądu krakowskiego wezwanie (l. Vr, X. 777/4) do przesłuchania.

Śledztwo karne oświetli zapewne bliżej „praktyczny antysemityzm“, uprawiany przez jednego z redaktorów „Głosu narodu“.

W pogoni za żerem dziennikarskim. „Słowo polskie“ wydrukowało ze zlekceważeniem wszelkiej dyskrecyi opis pobytu w Rzymie 50 unitów z Królestwa z zacytowaniem powiatów, z których ci unici pochodzili.

Przed paru dniami korespondent nasz z lubelskiego nadesłał nam odpis tajnego okólnika tamtejszego gubernatora do odnośnych naczelników powiatowych, domagający się (z powołaniem na artykuł „Słowa polskiego“) imiennego spisu tych unitów, którzy brali udział w jeździe do Rzymu.

Obecnie „Słowo polskie“ zamiast po cichu szepnąć *mea culpa*, z całą bezczelnością gołosłownie wykrzykuje, że nasze informacye są zmyśleniem, a okólnik falsyfikatem! Zresztą konkluduje „Słowo polskie“: Moskale mają we Włoszech dostateczną ilość swoich szpiegów — nie potrzebują posiłkować się wiadomościami, zaczerpniętemi ze źródeł obcych.

Rozumowanie w myśl przysłowia o nadmiarze dwóch grzybów w jednym barszczu. Tam, gdzie chodzi o wytropienie buntowników przeciw prawosławiu, rząd rosyjski może być tak ciekawym, by korzystać i z doniesień płatnych szpiclów i z bezpłatnej pomocy „Słowa“. Wiadomości z obu źródeł uzupełniać się mogą... Ostatnie zaś luki mają, jak widzimy, wypełnić naczelnicy powiatów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ponieważ farsa „Ach to Zakopane“ zyskała wybitne powodzenie, odegraną zostanie we środę dnia 14 b. m. zamiast komedyi „Wesele Figara“.

Rozdano artystom role z 3-ch aktowej komedyi B. Shawa, najznakomitszego dziś dramaturga angielskiego, p. t. „Bohaterowie“.

Wybory we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam: Komitet okręgowy partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie uchwalił na niedzielnem posiedzeniu zalecić tym towarzyszom, którzy mają prawo wyborcze do sejmu, abstynencyę.

Adwokat dr Edward Lilien rozesłał do pism zawiadomienie, że przy obecnym wyborze posła do sejmu nie będzie się ubiegał o mandat.

Sejm galicyjski będzie zwołanym dnia 20 września na kilkotygodniową sesyę.

Ze Lwowa donoszą: Celem uczczenia pamięci Polaków, poległych w Mandżuryi, zebrało się w niedzielę po południu u stóp krzyża krożańskiego na cmentarzu łyczakowskim około 500 osób. Po przemówieniu reprezentanta młodzieży technicznej, tudzież rzemieślniczej i po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, wrócono w spokoju do miasta, gdzie na placu Bernardyńskim uczestnicy się rozeszli.

Samobójstwo żandarma. Ze Lwowa donoszą: Na placu Strzeleckim zażył w zamiarze samobójczym trucizny plutonowy żandarmeryi, Aleksander Orłowski z Czerkask koło Szczerca. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie niebawem w strasznych męczarniach zakończył życie. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Walka o Kasę chorych. Piszą nam ze Stryja: Komisarz tutejszej Kasy chorych p. Kindler, widząc, iż skutkiem akcyi robotników grunt usuwa mu się pod nogami, używa wszelkich sztuczek, byle tylko akcyę tę osłabić. Widząc zaś bezskuteczność tych usiłowań, próbuje steroryzować towarzyszy, biorących w walce o zdobycie Kasy wybitniejszy udział.

Tak np. odgraża się p. Kindler, iż wyśle deputacyę do adwokata dra Feuersteina, by wydalił ze swej kancelaryi tow. Brojdego, za to, że ten zajmuje się agitacyą w sprawie wyborów do Kasy chorych. Oczywiście naiwne te pogróżki wywołują tylko śmiech wśród robotników.

W poniedziałek dnia 5 września odbyło się w Kasie chorych posiedzenie mieszczańskiego komitetu wyborczego, na czele którego stoi p. Skiślewicz z drem Schindlerem, kandydatem na przewodniczącego Kasy. Na posiedzenie to zaproszono z komitetu robotniczego tow. Brojdego i Galewicza, by ich skłonić do zawarcia „kompromisu“. Zamiar ten jednak zupełnie się nie powiódł. Tow. Brojde, wyliczywszy wszystkie oszustwa popełniane dotąd w Kasie, oświadczył, iż robotnicy w kompromisy z tym komitetem wchodzić nie myślą.

Nazajutrz zdał tow. Brojde z przebiegu powyższego posiedzenia sprawozdanie na posiedzeniu robotniczego komitetu agitacyjnego. Komitet uchwalił postępować zupełnie samodzielnie i nie wchodzić w żadne kompromisy.

Energia starosty Szczurowskiego. Ze Stryja piszą nam: Dnia 5 bm. wniósł niejaki p. Sack do tutejszego starostwa doniesienie, że z dniem tym otwiera w Stryju zakład fryzyerski. Do podania załączył wszystkie ustawowo przepisane dokumenta. Stryjski starosta p. Szczurowski zapragnął jednak pokazać, że jest panem stryjskiej ziemi. Na rozkaz starosty sfora policyantów z sierżantem i przełożonym korporacyi p. Körnerem na czele opieczętowała Sackowi lokal i zabrała szyld, pomimo że p. Sack oświadczył, że w tym lokalu także śpi. Nie pomogły również żadne przedstawienia ze strony prywatnych ludzi. „Mamy rozkaz — krzyczała policya — i proszę nam nie stawiać oporu“. Tak więc lokal p. Sackowi zamknięto. Po wielu trudach dopiero raczył p. starosta zezwolić na otwarcie lokalu ale pod warunkiem, że pracować p. Sackowi tam nie wolno tak długo, póki nie dostanie karty przemysłowej. Zanim p. starosta taką kartę p. Sackowi wystawi, może ten z głodu zginąć, bo sama ekspedycya podpisanej już przez starostę karty trwa u nas do 4 tygodni. W obawie, by nie musiał czekać 6 miesięcy na kartę, wysłał p. Sack do ministeryum spraw wewnętrznych depeszę z zażaleniem na starostę.

W sprawie książek roboczych i służbowych. Bardzo często zdarzało się, że władze policyjne zbyt pohopnie donosiły do sądów robotników i sług, jako podejrzanych o zbrodnię oszustwa z § 199 lit. d u. k. (fałszowanie dokumentów publicznych), lub o przekroczenie z § 320 lit. f u. k. (fałszowanie dokumentów publicznych bez złego zamiaru), a to z powodu, że w ich książkach roboczych, lub służbowych znajdowały się przekreślania, skrobania i inne poprawki.

W dochodzeniach sądowych wychodziło na jaw, że poprawki te wcale nie zostały poczynione bezprawnie przez robotników, lecz przez wystawców książek, lub świadectw, przez pracodawców, lub przez organy urzędowe, powołane do uwierzytelniania świadectw w książkach wpisywanych.

Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło na to uwagę ministerstwa spraw wewnętrznych, które w porozumieniu z ministerstwem handlu poleciło reskryptem z 11 lipca b. r. l. 23189 władzom gminnym, policyjnym i przełożeństwom stowarzyszeń, powołanym do wystawiania książek roboczych i służbowych, do wpisywania w nie świadectw, lub do uwierzytelniania świadectw, wpisywanych przez pracodawców, aby stwierdzały zapomocą stosownej uwagi, zaopatrzonej podpisem i pieczęcią, że pewne przekreślenia, skrobania i poprawki zostały poczynione przez sam organ urzędowy, lub pracodawcę, a to w celu uniknięcia na przyszłość podejrzeń, że poprawki te pochodzą od robotników.

Reskryptem z 23 lipca b. r. l. 16972/4 zawiadomiło ministerstwo sprawiedliwości o powyższym reskrypcie ministerstwa spraw wewnętrznych prezydya sądów apelacyjnych z poleceniem, aby — jeźliby z powodu poprawek i przekreślań w książkach robotniczych miało miejsce postępowanie karno-sądowe — sądy okoliczność tę urzędowo potwierdzały w książkach robotniczych, celem usunięcia ponowych, ze względu na te same poprawki, podejrzeń i dochodzeń.

Należy sobie życzyć, aby odnośne władze i sądy stosowały się ściśle do powyższych poleceń, które może zapobiegną niesłusznemu szykanowaniu robotników i oskarżaniu ich przez władze policyjne przed sądami o niepopełnione przestępstwa. Robotnicy zaś powinni w razie poczynionych przez pracodawców lub organy urzędowe

---

złożonych dwieście reńskich; leżały u kasyera. Chciał pieniądze kiedyś zabrać i dowiedzieć się „do domu“ i oddać żydowi. Ale jak czas upływał, tem częściej zatrzymywała go inna myśl, chwytał się jej jak tonący kłody. „Sto reńskich już zapłaciłem — myślał. Dwieście zapłacę teraz i opuszczę Borysław. Pójdę i nie wrócę więcej. Czwartą setkę na spłatę zarobię w jakikolwiek-bądź sposób, a tu nie będę dłużej!“ Ta myśl, zrazu jakby mgławica w dali, przyjmowała w jego duszy czem raz wyraźniejsze kształty. Rozbierał ją na różne strony: „Ożenię się. Choćby z jaką biedną, to setkę będzie miała. A może dostanę jeszcze kawałek gruntu.“ Innym razem zamyślał kupić parę koni i puścić się na furmankę, albo stanąć we dworze, albo iść do kameralnych lasów rąbać drzewo. Gdzie bądź i jak bądź, aby tylko zarobić, spłacić resztę żydowi i stać się gospodarzem — chociaż biednym, a zawsze taki swoim gospodarzem, w swojej chacie, na swojej piędzi ziemi! Iwan nie zwierzał się nikomu z myślami. Tylko na tydzień przed obranym terminem powiedział do kasyera:

— Słuchajcie, Mendel, będziecie mogli wypłacić mi za tydzień wszystkie moje pieniądze?

— Czemu nie? — mówił Mendel. — A co, chcecie wysłać?

— Nie, sam pójdę.

— Po co wam samemu chodzić? Można wysłać.

— Jakoś ciągnie zobaczyć wioskę. Nie wiem, może tam zostanę.

— Jak to, chcecie nas opuścić?

— Chciałbym, ta nie wiem... Jeśliby się tam trafił jaki zarobek, aby spłacić tamtemu żydowi...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

poprawek w ich książkach, żądać od odnośnych władz natychmiastowego poświadczenia o pochodzeniu tych poprawek.

Nowe marki pocztowe. Ministerstwo handlu wprowadziło następujące zmiany w zewnętrznej formie marek pocztowych:

Przy markach pocztowych od 1 do 6 halerzy będą cyfry oznaczające wartość marki, umieszczone w kółkach na czterech rogach w barwie marki na tle miałem; przy znaczkach od 10 do 30 h cyfry pozostaną w czterech kwadratach w czarnej barwie, ale na białem tle; zaś przy znaczkach od 35 do 60 h będą cyfry białej barwy, jednak na tle kolorowem, odpowiedniem barwie marki. Marki 40-halerzowe będą nadto sporządzone w fioletowej barwie, by je łatwiej można było odróżnić od znaczków 35-halerzowych.

Zmienione w ten sposób znaczki pocztowe będą wydawane dopiero w miarę zużycia marek dawnej emisyi.

Nadto ministerstwo zwraca uwagę, że wszelkie przesyłki do Dalmacyi, które mają być via Tryest, Pola i Rjeka przewożone morzem, muszą być szczególnie starannie z regały w ceratę opakowane.

Nowy urząd telegraficzny. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Polance Karol (powiat Krosno) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Eksplozya na okręcie. Z Rzymu donoszą: Ministerstwo marynarki zawiadamia, że dnia 9 b. m. eksplodował granat kalibru 152 mm. na włoskim okręcie wojennym „Marco Polo", który się znajduje na wodach koło Czemulpo. Natychmiast wpuszczono wodę do prochowni, by przeszkodzić dalszym wybuchom. 1 marynarza i 2 palaczy, którzy pierwsi wdarli się do prochowni, zabiły gazy, 17 osób jest chorych wśród objawów otrucia gazami; wszyscy jednak mają się już lepiej.

Napad na pociąg kolejowy. Z Wiktoryi donoszą: Banda rozbójników opadła pociąg kolejowy i zrabowała 7000 dolarów.

Pożar w Podgórzu. W poniedziałek po godzinie 7 wieczorem wybuchł w Podgórzu pożar przy ul. Dąbrowskiego w budynku wojskowym, wydzierżawionym p. Ig. Zangenowi na skład siana. Żar był tak wielki, że oddalony o kilkanaście metrów słup telegraficzny zapalił się płomieniem. Akcyę ratunkową prowadziły straż podgórska i krakowska, oraz pogotowie wojskowe. Pożar, zagrażający przerzuceniem się na sąsiednie drewniane baraki wojskowe, zdołano zlokalizować.

Budynek zgorzał doszczętnie wraz z nagromadzoną paszą. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożony, gdyż w jednej chwili objął zewsząd budynek.

Trujące ryby. W Krakowie, przy ulicy Mostowej zachorowała onegdaj pewna rodzina żydowska po zjedzeniu karpi, kupionych przy Wiśle. Natychmiastowa pomoc zapobiegła na szczęście dalszym groźniejszym następstwom, tak, iż chorzy wrócili już do zdrowia.

Ofiarą tych karpi padł jednak pewien biedny wyrobnik żydowski, którego żona posługuje u wspomnianej rodziny. Mianowicie żona przyniosła mu również trochę tych ryb, po których zjedzeniu jednak zmarł biedak nazajutrz wśród boleści.

Władze winny w tej sprawie wdrożyć dochodzenia.

Złożenie mandatu. Ze Lwowa donoszą: Poseł na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego, ks. Karol Krementowski, w piśmie wystosowanem do marszałka krajowego, złożył swój mandat poselski, podając jako powód zły stan zdrowia i niemożność wskutek tego brania udziału w pracach sejmu. Marszałek zawiadomił o tem namiestnika, prosząc go o rychłe rozpisanie uzupełniającego wyboru posła z powiatu jasielskiego.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta miasta Krakowa.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbył się w odświeżonej i przystrojonej sali obrad krakowskiej rady miejskiej uroczysty akt zaprzysiężenia nowego prezydenta Krakowa, prof. dra Leo. W uroczystości wzięła udział cała rada miejska i urzędnicy magistratu; wielu radców przyszło udekorowanych wojskowymi jubileuszowymi orderami! Ordery te poprzypinane na frakach i anglezach przedstawiały osobliwy widok.

Akt zatwierdzenia wyboru dra Leo odczytał krakowski starosta Fedorowicz. Na jego też ręce złożył dr Leo przysięgę. Po przysiędze odczytał, a w części wygłosił dr Leo mowę, rojącą się od mnóstwa obietnic dla miasta.

Na wstępie swego „programowego" przemówienia zaznaczył p. Leo, iż „warunki działania zarządu miejskiego w Krakowie są wyjątkowo trudne i pełne odpowiedzialności". Kraków wziął w spuściźnie „wielkie zadania i wielkie wobec narodu obowiązki". „Nam przypadło w udziale — mówił z zimnym patosem p. Leo — stać na straży najdroższych pamiątek narodowych, nam czuwać troskliwie, by nie wygasło najświetniejsze ognisko polskiej sztuki i nauki, nam wreszcie dzierżyć wysoko sztandar niezawisłej polskiej myśli i prastarego polskiego obyczaju".

Po tym nastrojowym wstępie przeszedł nowy prezydent do bardziej realnego przedstawienia swego programu gospodarki miejskiej.

Zaznaczył on przedewszystkiem, iż ze względu na niezasobność miasta winno się być „tem skromniejszym w żądaniach, tem wstrzemięźliwszym w wydatkach". Mówca starać się będzie naprzód o „wprowadzenie ładu i porządku w gospodarstwo finansowe gminy". Od organów gminnych żądać będzie, by postępowały zawsze z oszczędnością i dbałością o miasto.

Za środek wzmocnienia finansów uważa mówca zdobycie dla naszego miasta w najkrótszym czasie ulg w podatku domowo-czynszowym, oraz zniesienie lub przynajmniej gruntowną reformę akcyzy.

Obok tego dążyć należy do podniesienia dochodów z własnego majątku i przedsiębiorstw gminnych, przez wyzyskanie gruntów i błoń, placów miejskich z kramami i targami, tudzież budynków miejskich, podniesienie rentowności gazowni wraz z elektrownią, targowicy na bydło, rzeźni i wszystkich innych zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Wspomniawszy następnie o konwersyi długów gminnych zaznaczył mówca w dalszym ciągu, iż „ze względu na niepomyślny stan budżetu miejskiego, oraz zastój ekonomiczny, trzeba się będzie ograniczyć w inwestycyach do rzeczy najkonieczniejszych".

Mówca porusza dalej sprawę zabezpieczenia miasta od powodzi, sprawę budowy portu i kanału wodnego, wkońcu sprawę rozszerzenia terytoryum miasta, czyli stworzenia t. zw. „Wielkiego Krakowa".

Po całej masie komplementów pod adresem władz zakończył wreszcie dr Leo swoją programową mowę, zapewnieniem, iż starać się będzie o wprowadzenie do magistratu „rygoru" i w tym celu przeprowadzić zamierza reorganizacyę magistratu i odpowiednie zmiany personalu.

Długi ten spis najrozmaitszych obietnic i przyrzeczeń nie zawiera jednak żadnej wzmianki o społecznych zadaniach gminy, o stanowisku jej wobec ludności pracującej, o obowiązkach gminy wobec obecnej drożyzny i nędzy, dziesiątkującej wprost ludność uboższą.

P. Leo ma racyę. Kto stanowisko prezydenta zawdzięcza tylko hyenom wyborczym z pod autoramentu Bazesa, kto nie głosami ludności, ale kartami legitymacyjnemi i najrozmaitszemi sztuczkami dobił się władzy, ten o ludność dbać nie potrzebuje.

Po mowie programowej p. Lea nie spodziewaliśmy się niczego — i nie zawiedliśmy się.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. Występy gościnne Wincentego Rapackiego:

Wtorek 13 b. m.: „Panie Kochanku", anegdota dram. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Środa: „Ach to Zakopane", farsa w 3 aktach Krantza i Neala, przerobił A. Walewski.

Czwartek 15 b. m.: „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Sobota 17 b. m.: „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Niedziela 18 b. m.: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek 20 b. m.: „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Czwartek 22 b. m.: „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry.

— Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu rozpisuje dostawę 21.330 par trzewików, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich, rymarskich, metalowych etc., z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 października 1904 wprost do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pogrom armii rosyjskiej.

Londyn, 12 września. Biuro Reutera otrzymuje od swego korespondenta z głównej rosyjskiej kwatery następujące szczegóły o walkach pod Liaojanem: Dnia 31 sierpnia ogień rosyjski był niesłychanie gwałtowny, jednakże nie bardzo skuteczny, ponieważ strzelano przeważnie bez celu. Podczas kilkakrotnych rozpaczliwych ataków zmuszano płazowaniem szablami do ruszenia naprzód żołnierzy rosyjskich, którzy **odmawiali już posłuszeństwa.** Koło jednego fortu przestrzeń 1000 stóp kwadratowych była w całości pokrytą trupami, leżącymi jeden obok drugiego.

Dnia 1 września rano kazano wszystkim nie biorącym udziału w walce Liaojan opuścić. Kupcy wysprzedawali swe towary na ulicy, lub z ogromnym pospiechem usiłowali naładować na wozy i do wagonów kolejowych. Wtem pękł tam granat japoński i wszyscy w popłochu uciekli ze stacyi kolejowej. Zagraniczni attachés wojskowi odjechali na północ. W przeciągu 15 minut po pęknięciu pierwszego granatu z dzielnicy, zamieszkałej przez cudzoziemców z pospiechem odesłano wojsko. Osoby, które siedziały przy śniadaniu w restauracyach, uciekały w popłochu. Nawet oficerowie i żołnierze umykali. Powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy szukali schronienia za północnymi wałami miasta. Chińczycy zaczęli rabować, lecz schwytano tch i wymierzono im doraźną karę. Tymczasem wały obronne na zachodzie i południu miasta wypełniły nowe oddziały wojsk rosyjskich, cofające się z południa, podczas gdy *gros* armii rosyjskiej cofnęło się już pierwej na północ. Teraz już można było dostrzedz wojsko japońskie, które z brawurą wykonywało ataki i okazywało nieustraszoną odwagę, mimo zasypywania go szrapnelami. Przez pagórki w stronie południowej, gdzie Rosyanie ustawili swe działa, przeszli Japończycy z brawurą. Jeden batalion japoński stracił wszystkich oficerów, a komendę objął podoficer.

Dnia 2 b. m. o godz. 8 rano odjechał w kierunku północnym pociąg Kuropatkina i przebył $^2/_3$ drogi do Jentai. W odległości 5 mil od tej miejscowości rozpoczęła się nad ranem walka. Nieprzyjaciel zasypywał gradem pocisków kolej. Jeden z pagórków kilkakrotnie przechodził z rąk rosyjskich do jopońskich. Kuropatkin osobiście zachęcał wojsko do męstwa. Cel walki tj. umożliwienie odwrotu armii rosyjskiej z Liaojanu, Rosyanie osiągnęli. Nad ranem było oczywistem, że Japończycy osiągnęli zwycięstwo.

Dnia 3 b. m. otwarto nad ranem silny ogień działowy, a po południu wskutek ognia japońskiego wszystkie drewniane budynki i mosty w Liaojanie stanęły w płomieniach. 220 Chińczyków było rannych. Z nastaniem nocy wszystkie straże rosyjskie ściągnięto, a mosty zniszczono. Japończycy wzięli miasto w posiadanie. Ja sam dostałem się do niewoli. Rosyjskie siły wojenne były ilościowo równe z japońską armią i wynosiły około 180.000 ludzi, Rosyanie mieli jednakże większe straty od Japończyków, którzy lepiej celowali i mieli lepszą artyleryę.

Petersburg, 13 września. (Urzędownie). Generał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego z onegdaj: Stwierdzono, że na północ od odnogi kolejowej, łączącej kopalnię z miejscowością Jantai, niema znaczniejszych sił japońskich. Liczne biwaki japońskie znajdują się na południe od Liaojanu.

Petersburg, 13 września. Korespondent „Birż. Wiedomosti" telegrafuje z Tielin: Japończycy, o których sądzono, że tylko powoli się posuwają naprzód, obecnie poruszają się w bardzo szybkiem tempie, przyczem umieją doskonale maskować swe ruchy. Nadeszłe Rosyanom posiłki niewiele zmieniają sytuacyę wobec tego, że także Japończycy otrzymują z Inkou wzmocnienia. Prócz tego Kuroki zagraża skrzydłu armii odcięciem. W ten sposób inicyatywa do posuwania się naprzód pozostaje zawsze jeszcze w rękach Japończyków.

Tokio, 13 września. (Biuro Reutera). Marszałek Oyama donosi, że wielkie masy rosyjskiej kawaleryi pojawiły się koło Puegtaitye na wschód od Jantai. Wzdłuż linii kolejowej między Jantai a Mukdenem stoi rosyjska piechota i artylerya. Marszałek Oyama dodaje, że Rosyanie prawdopodobnie dokonywują rekognoskowania.

Oblężenie Portu Artura.

Kolonia, 13 września. „Kölnische Zeitung" donosi z Petersburga z wczoraj: Niedawno odkryto (!) w Porcie Artura magazyn, który założyli Chińczycy przed wojną chińsko-japońską. Znaleziono tam 60—100.000 granatów, kilkaset starych dział Kruppa, które jeszcze są do użycia (?), znaczną ilość dobrego prochu i rzekomo także w wielkiej ilości karabiny i naboje.

Zbrojenia rosyjskie.

Paryż, 13 września. Rząd rosyjski zamówił w Ameryce 25 torpedów podwodnych, z których każdy kosztuje 200.000 dol.

Próby interwencyi.

Nowy Jork, 13 września. Na międzyparlamentarnej konferencyi mocarstw, podpisanych na konferencyi hagskiej, cofnięto — po energicznym proteście ze strony francuskiej — wniosek o interwencyę w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Nadużycie moskiewskie.

Londyn, 13 września. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza wiadomość z Tokio: Według doniesienia z japońskiej armii znaleziono w Liaojanie dwa rodzaje kul dum-dum, podobnych do patronów używanych do karabinów rosyjskich. W wielu wypadkach stwierdzono, iż rany u żołnierzy japońskich są podobne jak z kul dum-dum.

Flota bałtycka.

Kronsztad, 12 września. Flota bałtycka pod komendą admirała Rozdestweńskiego wczoraj po południu odpłynęła na daleki Wschód.

Japońska pożyczka wojenna.

Londyn, 12 września. „Standard" donosi z Tokio: Prawdopodobnie z początkiem przyszłego miesiąca wydaną zostanie nowa pożyczka wojenna w wysokości 80 milionów yenów. Warunki pożyczki nie są jeszcze ustanowione.

Aresztowanie szpiegów japońskich.

Petersburg, 12 września. W ostatnich dniach aresztowano tu dwóch Japończyków, którzy przed wybuchem wojny byli czynni jako agenci handlowi. Jeden z nich przeszedł na prawosławie i ożenił się z Rosyanką. Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono papiery, z których wynika, że on i jego przyjaciel są japońskimi oficerami marynarki i byli szpiegami.

San Francisco, 12 września. Przybył tu rosyjski okręt transportowy „Lena", płynący z Władywostoku, dla naprawienia maszyny. Na pokładzie jego znajduje się 20 oficerów i 500 żołnierzy.

Londyn, 12 września. „Daily Telegraph" donosi z Soeul, że linia kolejowa Fuzan—Soeul jest na przestrzeni 326 klm. gotową i oddaną do użytku. Rosyanie znajdujący się koło Hancheung starają się wykonać odwrót w kierunku Władywostoku.

San Francisco, 13 września. Przybycie rosyjskiego okrętu transportowego „Lena" do tutejszego portu łączą z wysyłaniem stąd ładunków do portów japońskich. Admirał amerykańskiej eskadry Oceanu Spokojnego zawiadomił natychmiast rząd waszyngtoński o przybyciu tego okrętu i otrzymał odwrotnie rozkaz, by z całą eskadrą pozostał tam aż do wyjazdu „Leny".

TELEGRAMY.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń, 12 września. Dziś rozpoczęły się merytoryczne obrady międzynarodowego kongresu prasy, które poprzedził wybór wiceprezydentów.

Rozruchy antyżydowskie.

Petersburg, 12 września. O zaburzeniach w dniach 4 i 5 bm. w Smile donosi rosyjska agencya telegraficzna: Pewien izraelicki sklepikarz uderzył włościankę, podejrzywając ją o kradzież chustki. To dało powód do wielkiego zbiegowiska. Tłum splądrował i spustoszył około 100 domów i 150 sklepów, których właścicielami są żydzi. Dnia 4 b. m. wywiązała się bójka między grupą złożoną z 60 żydów i chrześcijan. Gdy żydzi poczęli strzelać z rewolwerów do chrześcijan, wkroczyła policya i zrobiła użytek z broni palnej, raniąc 2 osoby. Dnia 5 rano kilkuset robotników kolejowych z sąsiedniej stacyi Bobrinskoje, mimo interwencyi władzy, udało się pociągiem do Smiły, gdzie przyszło ponownie do zaburzeń. Zawezwane wojsko zrobiło użytek z broni palnej, przyczem 5 osób odniosło ciężkie, a wiele lżejsze rany. Zarządzono szereg aresztowań.

Wrocław, 13 września. „Schlesische Ztg" donosi z Katowic, że w miejscowości granicznej Sosnowcu przyszło onegdaj, w dzień żydowskiego Nowego roku, do rozruchów antyżydowskich. Chłopcy obrzucali żydów podczas ich modlitw kamieniami, przyczem jedno dziecko zostało lekko zranione.

Powstała pogłoska, że żydzi zabili dziecko. Wieczorem grupa robotników przeciągała ulicami miasteczka, wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich i w synagodze. Kilku żydów odniosło rany od razów kamieniami i od pchnięć nożem. 10 ekscedentów aresztowano.

Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 12 września. Roosewelt ogłasza list z oświadczeniem, że kandydaturę na prezydenta przyjmuje, poczem polemizuje z krytyką jego polityki ze strony demokratycznych zwolenników Parkera. Usprawiedliwia wysłanie okrętów wojennych do Panamy, Beurutu, Tangeru i Smyrny. Flota — pisze dalej — jest najsilniejszą podporą pokoju, zwłaszcza dlatego, że się jej obawiają i że służy do poparcia celów polityki zagranicznej. Zrzeczenie się Filipin byłoby dla Stanów Zjednoczonych katastrofą i osłabiłoby ich znaczenie na Wschodzie. Podnosi znaczenie doktryny Monroego, poczem występuje przeciw trustom i kończy wskazaniem na ogromny rozwój Ameryki w ostatnich 7 latach. Jedynym jego celem jest rozwój ekonomiczny i utrzymanie pokoju.

Napad na misyę katolicką.

Brizbane (Australia), 12 września. Nadeszła tu wiadomość z niemieckiej Nowej Gwinei, że tubylcy napadli na misyę katolicką i zamordowali kilku księży i zakonnic. Większą część winnych ujęto i 16 z nich ścięto! Zamiarem ich było wymordowanie wszystkich białych.

Stryj. — W lokalu grupy miejscowej kolejarzy pp. doktorowie Feuerstein i Lindenbaum udzielają członkom grupy i członkom stowarzyszenia robotniczego „Znicz" co sobotę od godz. 8—9 wieczór bezpłatnej porady prawnej. Żądający porady prawnej muszą się wykazać kartą legitymacyjną odnośnego stowarzyszenia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.